

ADAM SULAK ur. 1927; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Okupacja
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin okupacja Stare Miasto zapachy przysmaki Żydzi

Okupacja

W czasie wojny moi koledzy, którzy uczyli się ze mną w szkole budowlanej, i którzy pochodzili z Jastkowa, wynajmowali puste już domy na Starym Mieście, z których wysiedlono już Żydów. Chodziłem tam do nich. To był porządny dom, gdzieś tutaj w pobliżu Bramy Grodzkiej, jak się schodzi z góry, chyba gdzieś około numeru 20. To wchodziłem po tych wytartych schodach. Te zaułeczki, zakrętasów tyle na tych schodach, niedoświetlone. Rzeczywiście człowiek miał to wrażenie, że to jest bardzo stare tak jakbym się gdzieś do jakiejś starej wieży wchodził po kręconych schodach. Tego typu mniej więcej wrażenia były. Jak to wyglądało przedtem? Przede wszystkim było brudno w tych wszystkich miejscach. Dlaczego było brudno - czy dlatego, że oni nie umieli utrzymać czystości, czy dlatego, że to wszystko było niezorganizowane... Bo w mieście utrzymać czystość, to musi być doskonała organizacja. Jeżeli tego nie ma, to rzadko kiedy się złapie tego co nabrudził, ale jeżeli się przez jakiś czas dłuższy nie czyści ścian, nie maluje, nie odświeża, to wiadomo jak to wszystko wygląda. Wystarczy przez parę lat nie iść do piwnicy, żeby tam zrobić porządek i piwnica wygląda okropnie, choć kiedyś był porządek, prawda? To znamy z własnych doświadczeń. Widać było, że to jest miejsce bardzo zaniedbane.

To była chyba zima 1940 roku, z '40 na '41. Tata kończył jakieś rozliczenia czy coś i był właśnie u jednego z tych swoich dostawców żydowskich i byliśmy u niego w domu, to było wieczorem, wcześniej było ciemno i byłem w takim właśnie domu. Wchodziło się, to był któryś z tych domów, który się później zawalił, taki bardzo wysoki, bo wchodziliśmy na górę i wchodziliśmy i nie mogliśmy dojść, a jak już byliśmy na tym poziomie co trzeba, to potem szliśmy przez bardzo wiele pomieszczeń zanim dostaliśmy się do tego pokoju, w którym ten człowiek z rodziną mieszkał. I tam właśnie był taki dziwny zapach. Słodkiej cebuli, jakaś ryba pachniała i nawet wiem, że tatę częstowano tam galaretą po żydowsku. Ja galaretę to lubię tylko z octem, a jeśli chodzi o rybę w galarecie to prawie w ogóle jej nie jadam. Wtedy tej galarety nie jadłem, ale ten zapach to do dzisiaj czuję. Nie pamiętam innych żydowskich przysmaków dlatego, że ich nie kupowałem.

Data i miejsce nagrania	1998-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"